

Józef Cyra

Grunwald

Przybysławice k. Ojcowa, dnia 29 czerwca 1941 r.

Prolog

Pokażcie groby swoje tajemnice,
Co wnętrza wasze w prochach ukrywają,
Dlaczego z waszych łez płyną krynice
I boleść w serca współbraci wlewają.
Poprzez wiekowe grobowe warstwy
Mówcie serdecznie swym bólem przed światem,
Bo świadkiem wasze krwią złane martwice
Są i wskazują kto mordercą, katem
Był naszych przodków plemion Słowiańszczyzny,
Zamaskowany płaszczem świętej Wiary
Zbójcecko wpadał w progi ich Ojczyzny,
Z serc ludzkich składał mściwości ofiary.
Groby znad Łaby, Odry i Haweli,
Groby Pomorzan, Wilków, Obodrzyców
Przemówcie głosem, żeby ci słyszeli,
Co uwielbiają zbójców i łotrzyków.
Pokażcie krzywdy, bóle i cierpienia,
Rany, ze łzami krwi zmieszane morze,
A wasze skargi pod niebios sklepienia
Niech się podniosą, a Ty w niebios Boże
Racz je ocenić w Swej sprawiedliwości.
Krwi naszych przodków przelana obficie
Zedrzyj obłudę i w prawdy nagości
Przedstaw tych, którzy wydzierali życie
Słowiańskim ludom, tak by pokolenia
Następnych wieków w błogim zapomnieniu
Nie domyślały się ich tu istnienia
W płaczliwym wietrze, w wzrosłych z krwi drzew cieniu.
Ludzkości prawa, której wrogie pęta
Nie skrępowwały swobody myślenia,
A w krwi została prawość – to rzecz święta:
Niech wszystkie wasze patrzą pokolenia
Na wasze czyny i czyny zbrodniarzy.
Patrzcie i sądźcie!

Ten powiew wiekowy
Co żywym ogniem tak jeszcze się żarzy
Niech buchnie w niebo rozerwie mrok owy
Koszmar stuleci i w prawdy ozdobie
Przedstawi przeszłość w krwi Słowian tonącą,
Żywe świadectwo co spoczywa w grobie:
A groby mają w sobie moc tętniącą,
Niezmiennym życiem w powłoce martwoty,
Z minionych wieków jako blaski słońca
Tak prawda pada, a jej promień złoty
Nie znajdzie nigdy w kłamliwości końca.
Prawdo, strażniczko bram sprawiedliwości,

Ciebie nie zmażą omszałe stulecia,
Z twoich ukrytych w duchu ludzkim włości
Zawsze wyrosną przewspaniałe kwiecie,
Owoc wydadzą w smaku pożądanym
Dla pokrzywdzonych, lecz na widok jego
Zbledną i zadrżą, padną w proch tyrany
W on dzień dla siebie sądu straszliwego.
Świadkami przeszłość w mogilnej martwocie
Ona wypowie wymowniej od żywych
Nimbem cierpienia w męczeńskiej spiekocie
Łzami sieroty i krwią mąk straszliwych.
Pozna świat cały ukrytego wroga
Co znakiem Krzyża chytrze się zasłania,
Głosi, że wszędzie idzie w imię Boga,
Lecz z czynów zawsze się wyłania
W szacie baranka uśmiech jadowity,
By uspić czujność, a współczucie wzbudzić
Dla najpodlejszej krwiopijców elity
W następstwie srodze najokrutniej zdradzić.
Prochy praocjów cicho śpiące w ziemi
Zespólcie wszystkich w krwi słowiańskiej braci,
Nasz zgodny odruch łączy w radość zmienni
I siły nasze obficie wzbogaci,
Wstrząśnie sumienia i wglądnie do duszy
Porywem czynu godnym bohaterów,
Że więzy fałszu raz na zawsze skruszy
Mocą wybuchu tysiąca kraterów.
O, Boże, wejrzyj na łzy, krwi potoki,
Tyś sprawiedliwy, a słowa Twe święte,
Niech mówią głośno Twej mocy wyroki
Sprawiedliwością w woli Twej zaklęte!

Modlitwa Królowej Jadwigi

Katedra na Wawelu oświetlona blaskiem księżyca. Przed Ukrzyżowanym klęczy królowa Jadwiga. Sprzed ołtarza Przenajświętszego Sakramentu pada migotliwy blask wiecznej lampki.

Królowa Jadwiga

Jezu, na drzewie krzyża zawieszony
W udreće cierpienia i konania męce,
Do Ciebie kornie wyciągam swe ręce
I głos kieruję bólem przepojony.
O, dobry Jezu, Ty znasz serce moje
I wiesz jak cierpi w ogniu swej młodości,
Jakie przechodzi strasznych katusz znoje.
Okropne, straszne są dolegliwości
Serca co kocha drugie serce młode,

A wkoło niechęć i brak zrozumienia.
Jezu, gdzie znajdę na ból mój ochłodę?...
Nigdzie... tylko u Ciebie... Ty cierpienia
Moje zrozumiesz w Swym co ukochało
Sercu cały ród ludzkości i cierpiało
Za niego strasznie na krzyża sromocie,
Kiedy Twa boska krew spływała z niego
W chwili konania na górze Golgocie.
Jezu, rozumiesz ból serca mojego...
Lecz jam królowa – to własność Narodu,
Dla jego dobra powinnam pracować,
I co mam czynić już teraz za młodu,
Jak rozporządzać i jak postępować
Własną osobą, wskaż mi dobry Panie,
Wskaż czego trzeba...

Głos z Krzyża

Ofiary, ofiary, ofiary.

Królowa Jadwiga

Czy to, o Jezu, jest Twoje wskazanie?
Twój to głos żywy?

Czy albo też mary

Mej wyobraźni?...

Wszak Tyś nieruchomy,

A wkoło cisza, tylko księżyc złoty
Rozbija poprzez okna swe namioty
W całej świątyni.

Ból me serce orze,

A w głowę biją udręczenia gromy.
Ja serce dawno już oddałam jemu
Ukochanemu memu Wilhelmowi,
Kiedy młodości najwcześniejsze zorze
Olśniły duszę.

Jakiemu losowi

Mam teraz ulec?

Ja sercu Twojemu

Dziś się spowiadam.

Królestwa panowie

Wbrew mojej woli chcą mnie za mąż wydać
Za człowieka mi dotąd nieznanego.

I smutek osiadł w mej młodzieńczej
głowie.

Czy osobiste szczęście mam postradać?
Ukochanego oddali od siebie,
Na zawsze o nim zapomnieć?

W potrzebie

Tej, Jezu, racz mi dodać Swej pomocy
I rady, Ciebie tylko mam jednego,
Bo nie mam ojca ni matki na świecie;
Pobłądzić mogę jak w ciemnościach nocy

Puszczono samo bez opieki dziecię,
Kiedy nie widzi słońca promiennego.
Berło królewskie ciężarem mej dłoni,
Korona złota więzieniem dla skroni.
Lęk mię przejmuję na samo wspomnienie:
Książę litewski gwałtowny i dziki,
Nieznany jeszcze w chrześcijańskim świecie,
A ja o, Panie, jestem prawie jeszcze dziecię.
Wstrząsa zmęczone me piersi westchnienie,
Troska mnie trapi o czynów wyniki
Mojej młodości, o Narodu losy,
O nieprzejrzane przyszłości koleje,
Czy jasne szczęście, czy nieszczęścia ciosy
Zaproszą kiedyś Europy dzieje,
Czy iść za sercem, czy za starców radą?
Co będzie zgodą, co Narodów zwadą?

Głos z Krzyża

Córko, ofiarę uczynić ci trzeba,
Ofiarę z serca dla mojej miłości,
Ból swój mi poleć, a pomoc ci z nieba
Przyjdzie w wspomnieniu wdzięcznej potomności.
Ty dwa Narody złączysz w jedno ciało
Węzłem małżeńskim, a z wieńca ślubnego
Wyrośnie znamię Wiary mojej śmiało,
Pomnik dla ciebie z wspomnienia wiecznego,
Uczyń jak radzą Królestwa panowie,
Włóż na swe serce zbroję poświęcenia
Ma objawiona wola w starców mowie
Mówi do ciebie przez ich doświadczenia.

Królowa Jadwiga

O, Jezu Chryste, już wyraźnie słyszę
Twoje polecenie, które duszy głuszę
Rozpromieniło słowa Twego żarem.

Głos z Krzyża

Dla mej miłości niech płonie pożarem,
Wiarę rozsiewa w litewskiej krainie
Słowem co z serca ukochaniem płynie,
Dusze zdobywa, a Krzyż w blasku chwały
Pomnik dla ciebie w Grodzie Gedymina.

Królowa Jadwiga

Dzięki Ci, Panie,
Że Twoje wskazały
Słowa mi drogę
I ja dziewczyna,
Uczynić mogę
Dla Ciebie tak wiele.
I niech się stanie
Wola Twa Panie!
Apostołką Krzyża

W Twoim Kościele
Zostanę.
Litwa do Ciebie się zbliża
Porzuca ciemności bramę;
Polskość wzmacnia się i szerzy,
A na jej straży u jej rubieży
Sprawiedliwości stoi panowanie –
Chwała Ci wieczna nasz Ojczy i Panie!

Jadwiga chyli kornie głowę

Głosy w powietrzu

Córo piastowska, twoje poświęcenie
Ratuje życie Polskiego Narodu.
Dziewico czysta!
Okropny los jest i straszne cierpienie,
Gdy przyjdzie ginąc od wroga pochodu.
Już plama krwista
Widnieje poprzez wieków pokolenia:
Jej straszego cienia
Unikną ludy pod berła twego władza,
Że w strasznej z wrogiem walce się nie dadzą.
Twym poświęceniem przywiedziesz do zgody
I do współżycia sąsiedzkie narody
Ze znakiem Krzyża w swej młodzieńczej dłoni.
I nie ma takiej na ziemi broni,
Która by jawnie lub z ukrycia
Zdołała zniszczyć dzieło twego życia.

W lesie nad Hawelą

Zbliża się północ. Głęboka cisza nocna. Przez gęste konary drzew przedziera się blade światło księżyca. Wierzchołki drzew wydają lekki poszum.

Głosy w szumie drzew

Już północ nadchodzi,
Wybije godzina,
W lat nurcie powodzi
Życ przeszłość zaczyna
Minionych wieków.
Moc wskrzesi do życia
Z popiołów rycerzy
Z mieczami, z ukrycia
U granic rubieży
Z krwawych obłoków.
Już czuć krew dokoła
tak dawno przelaną
Odwieczny głos woła

Serdeczną ich raną
I płynie w dale.

I nocą narody
Szepta duchów wargi
Na piekielne gady
Idą od nich skargi,
Płaczliwe żale.

Szła prośby, błagania
Do niebios podwoi
Proszą zmiłowania
Co rany zagoi
Sprawiedliwością.

I słucha Pan świata
Tej prośby od wieków,
Bo On widzieć brata
Nakazał w człowieku
Serca miłością.

Dziś tak jest odmiennie,
Jakaś uroczysta
Cisza powagą tchnie,
Że rosa srebrzysta
Cudnie się ściele.

Czy to duch królewski
Ma przybyć w paradyzie,
Na rozkaz zaziemski
Wziąć udział w naradzie
W puszczy kościele?

Tak jeszcze nie było
Odkąd my żyjemy
Co dziś się zdarzyło,
W powietrzu czujemy
Chwilę wielkości.

Tam słyhać w oddali
Chrzęst zbroi rycerskiej,
Dzwoni pancierz z stali
Mocy archanielskiej
Już w odległości.

Zjawia się duch księcia lutyckiego.

Księżę lutycki

W wielką znaczenia noc
Ja księstwa tego pan,
Bo tu władała moc,
Tu u dwu światów bram,
Wielkiej rodziny plemion Słowiańszczyzny
I u przewrotnej, chytrej Germańszczyzny.
Tu moja władza i siła
Nieroztropnie postąpiła,

Bo nie poznałem wilka w baranka uśmiechu.
Ta nasza kara jest następstwem grzechu
Nieroztropności i myśli lenistwa.
Ja pan tego księstwa
Zawiniłem w życiu moim wiele;
Ma nieroztropność gnębi mnie w mogile.
Przed tobą puszczo wylewam daremne żale,
Bo nie czas skargi słać w przestrzeni dale
I gryźć się bólem pełnym błędnych czynów.
Przeszłość minęła i już nie powróci,
Nie zmaże grzechów wtedy popełnionych,
Lecz przyszłość niechaj czas cierpienia skróci
I dech wolności da dla serc zgnębianych.
Tych ziem słowiańskich synów
Prawych przybywajcie duchy!

*Pojawiają się duchy bohaterskich bojowników o wolność
zachodniej Słowiańszczyzny.*

Wy, coście rąk swych nie dali w łańcuchy
Skuć dobrowolnie i zabić ducha słowiańskiej jedności,
Tu dziś na apel w pełnej gotowości
Już przybywacie
Myślą przeczuwacie
Chwilę wieków ogromnej wielkości.
Potęga myśli i czynu oblicze,
Wódz górnowiądny w bohaterstwa chwale
Tu dziś przybędzie nad Haweli fale,
Dokoła niego geniuszu znicze
Płoną niezagaszone przez wieków powiewy,
Bo on czynami jest wśród żywych żywy,
Ludom słowiańskim cel ich istnienia
Wskazuję przez całe wieków pokolenia.

Głos duchów

Wodzu, przybywaj do nas,
Z utęsknieniem wyglądamy ciebie,
By wreszcie ciężki głąz
Co leży na naszym grobie
Spadł z niego na twój władczy głos.
W twe słowo moce zaklęte,
Na rozkaz twój czynu grom
Uderza na tych co prawa święte
W obłudy wiodą dom.
Myśl twa wykuje godny dla nich los,
Kłeskę, kiedyś w przyszłości w krwi skąpany czas.
Wodzu twe słowo na słowiańskiej ziemi
Tak wiele znaczy, że przemieni
Rozbite myśli w jeden krąg,
W żar niewygasły duszy ziąb.

Zjawia się duch Bolesława Chrobrego i rycerza polskiego.

Bolesław Chrobry

W zaraniu naszych dziejów
Wskazałem potomności,
By plemię kołodziejów
W zbrojnej gotowości
Trzymało czujną u granic straż
Z mieczem w swej ręce.
Krzyż, Orzeł Biały to znak jest nasz!
Nie koniec męce –
Wróg jest przebiegły, lecz często upada,
Temu kto mu uwierzy jest wieczna biada,
Bo on jest wężem i lisem
W jednej osobie.
Na naszym grobie
Umajonym zapomnień cyprysem
Zamierza wznowić chwałę swej wielkości.
A on okrutny!

On nie zna litości

Dla pokonanych!
Bratnia drużyno, działać nie możemy,
Potęgą ducha żywych wspomozemy,
Natchnieniem myśli, wzorem naszych czynów
Drogę świetlaną słać dla naszych synów.
Niech głos nasz w szumie drzew
Co z krwi wyrosły płynie do naszych dzieci.
Ich wzruszający śpiew
W długim szeregu stuleci
Głośnym echem się odbija
Po całej Polsce się rozplynie
I w szczerze serca Słowian wpłynie.
Kto żyje ten je odczuje
I w czyn zamieni spiżowy.
Nadchodzi czas epokowy,
Zwycięstwo, laurem odkryte
Pochyla się w wawelskiej świątnicy
Sztandary na wrogu zdobyte.
Już głos o tym mówi tajemniczy.

Bohater obodrycki

Królu i Wodzu nasz,
Orla twej myśli potęga
To Słowiańszczyzny straż.
Przed tobą tajemnic księga
Leży otwarta.
Ty wiesz o czym szumi Warta,
Co niosą Wisły fale,
Co płynie w wodach Odry,

Co kryją nurty Łaby i Dniepru porohy
Co zamieszkuje sinych wód Bałtyku lochy.
Pełne niemocy żale
Nic nie pomoga.
Ty, nasz władca Chrobry
Swoją powaga,
Swym mieczem kreśliłeś czyn
Potężny jak ściany Tatr
I przewidziałeś geniuszem swym
Co nam przyniesie przyszłości wiatr.
Kim jesteś wiedział każdy nasz wróg,
Bo miecz twój budził postrach wśród podłoty
I twoja postać jako promień złoty
Jest drogowskazem dla przyszłości dróg.

Głosy duchów

Kto słowiańskiej ziemi syn
Ten żyje tchnieniem twym,
Tyś Wódz przeszłości
Drogowskaz przyszłości.
Twa myśl powiedzie Naród twój
Na krwawy, lecz zwycięski bój.
Miecz twój w bojach szczerbiony
Zabłyśnie wyżej nad trony
Władców oblanych potokiem krwi.
W Narodzie Polskim ta siła tkwi
Niewwyciężona,
Że wroga strona
Nie ruszy podstawy jej.
Ty jemu hetmanic chciej
Powagą ducha przez wieki żywą
I o słowiańskie ludy troskliwą,
A pryśnie zbójceki nóż
Co wyciągnięty już
Spoczywa blisko serca.
Morderca!
Polskości morderca!
Dokąd bezkarnie będziesz pił
Szczerą krew z słowiańskich żył?

Rycerz polski

Gotowy musi być kraj,
Wielki w Narodzie duch,
Jeden potężny ruch!
Pobudkę ty wicherze graj,
Że czynu nadszedł czas
Zrzucić ciężaru gład.
Ramię gotowe,
Myśl natężona,
Błyski stalowe,
Niewwyciężona

Zostanie siła polskich rot.
Jak błyskawica zwycięski grot
Przetnie germańskie zapędy,
A droga tam wiedzie tędy,
Droga wiedzie ta
Którą myśl, Wodzu twa
Wytknęła na samym dziejów naszych fundamencie.
Strzec jej święcie
Piastowskie plemię musi
I hydrę-gada zdusi,
Że wykrztusi z gardzieli krwią
Wszystko co nasze łączywie wziął.

Bolesław Chrobry

Polska dłoń rozporze
Plugastwa morze
Na polach hen tam.
Żelazny łan
Obfite żniwo da.
Krwi, krwi popłyną rzeki,
A ujście ich w morze.
Krew ta plon wyda,
Prysną żelazne trumny ćwieki,
Swobody świętej zorze
Rozproszą przygnębienia mgły.
Spełnią się moje sny, moje marzenia,
Choć nie całkowicie,
Lecz przyjdzie czas, że na sławy szczycie
Polskości znamię,
A z nią prawo Słowiańszczyzny stanie.
Bałtyku pienia
Nareszcie polskości
Dadzą potęgę olbrzyma,
Że miecz sprawiedliwości
W dłoni swej utrzyma.
Przeminął czas niemocy
I odrętwienia,
Do przyszłych dziejów kroczy
Czyn co pokolenia
Swym tchnieniem będzie wieść
W laurach zwycięstwa w przyszłość.
W dziewiczej spoczywa dłoni,
Z dziewiczych wyrośnie skroni
Wielkie poprzez wieki dzieło,
Co w wawelskiej katedrze już się rozpoczęło.
Nie zdławi Niemiec polskiej ziemi
I nie wypije słowiańskiej krwi,
A duch polskości opromieni
Przyszłości Słowiańszczyzny dni.
My w zaświatach trzymamy straż,

Wierni rycerze prawości,
A Bóg najlepszy Ojciec nasz
Z tronu Swego wysokości
Pobłogosławi sprawiedliwości.

Głos duchów

Bóg najlepszy Ojciec nasz
Z tronu Swego wysokości
Pobłogosławi sprawiedliwości.
Wodzu, myśl twa twórcza w czyn zamieniona
Nad Słowiańszczyzną Ojcowskie ramiona
Rozciągnie czule i braci zjednoczy,
Że wróg zdumiony potęgą zobaczy,
Przed którą padnie jak gad podeptany,
Chociaż w swym sercu wciąż złością targany.

Duchy znikają, w poszumie drzew słyhać pieśń:

W wawelskiej sławnej świątnicy
Dziewica czerpie moc
Natchniona z Boskiej krynicy,
Rozjaśni mroków nic.
 Chrystusa Krzyż opromieni
 Za Niemnem ciemne knieje
 I bohaterów z ich cieni
 Wywiodą przyszłe dzieje.
Chrobrego miecz w krąg zabłyśnie
I zabrzmie jego róg
Duch mocą swą śmiało tryśnie
I zadrży chytry wróg.
 Gdzie Chrobry kreślił granice
 Tam staną polskie straże,
 Zapłoną prawości znicze,
 Upadną moce wraże.
Dziewica na jego tronie
Prowadzi Piasta lud
W pomyślności, chwały tonie
W niepokonany gród.
 Nie spełni wróg co zamierza
 I Polski nie posiedzie,
 Od ludów prawych przymierza
 Sam pokonany będzie.

Wola Królowej

Komnata tronowa w zamku wawelskim w Krakowie. Blask słońca pada oknem na tron królewski. Jaśko z Tęczyna przechadza się wolnym krokiem po komnacie.

Jaśko z Tęczyna

Już niedługo królowa oznajmi uroczyście
Z tronu czy pójdzie chętnie za Jagiełłę w zamęcie,
Czy oddała Wilhelma, czy rozumie sprawę,
Czy rozsądkiem zgasła serca swego lawę.
O młodszy, niewolnicy serca!
Was nie przeraża i morderca
Co w matki łono ciosem godzi,
Ciosem śmiertelnym, a wy młodzi
Rozsądku głos głośzycie,
Wszystkim dla was uczucie,
Cierpicie wiele,
A nie widzicie
I nie pojmujecie
Co się wkoło ściele.
Krzyżak goryczą poi już od lat tak wielu
Polskę: mieć można tylko w przyjacielu
Tym zaufanie gdzie siły złączone
Do celu dążą zgodnie w jedną stronę.
Już przebrała się miarka nieprawości,
Kres winien nadejść niemieckiej podłości.
Fałsz zasłonięty znakiem zbawienia,
A wewnątrz zbrodnie, straszne wykroczenia.
Królowa w swym ręku przyszłość wielkości trzyma,
Gdy wyjdzie za mąż za wnuka Gedymina.
Polska z Litwą złączona,
Siła niezwyciężona,
Wróg zdradliwy
Legnie pokonany
I wiek szczęśliwy
Ojczyźnie dany
Przez długie lata.
Dla nas największa zapłata
Za wasze trudy
I królowej poświęcenie
Dwa złączone z sobą Narody
I jedno zgodne tchnienie.

Wchodzi biskup Bodzenta

Biskup Bodzenta

Kasztelanie, już chwila się przybliżyła
Ważna dla Polski i dla chwały Krzyża.
Mój duch wyczuwa godzinę wielkości.

Jaśko z Tęczyna

Oby Bóg z tronu swego wysokości
Natchnął Królową tą myślą szczęśliwą
I przez nią zniszczył potęgę zdradliwą.

Biskup Bodzenta

Bóg przez niewiastę zetrze pyszne rogi,

Pokój zawita długi w nasze progi.

Wchodzi ksiądz Wysz i najwyżsi tak duchowni jak i świeccy dostojnicy. Jaśko staje zamyślony obok tronu.

Ksiądz Wysz

Dobrej myśli bądźmy kasztelanie,
Za chwilę wszystkim wiadomym się stanie
Wola Królowej dla dobra Ojczyzny.

Jaśko z Tęczyna

Czy też uleczy rany, zetrze blizny?

Ksiądz Wysz

Wiek pomyślności dzisiaj się otwiera,
Święta Królowa jest na polskim tronie,
Przyjaźń Narodów sercem swym zawiera,
Wiarę poganom poniosą jej dłonie.

Wchodzi Królowa i siada na tronie

Jaśko z Tęczyna

Pani, w tej ważnej chwili
Tuśmy się zgromadzili
Jak nam powinność nakazuje
Ojczyzny strażników
Wysłuchać co serce twoje czuje.
Z myśli swej tajników
Mów, my słuchamy, Ojczyzna cię słucha,
Dzieje będą ważyć twoje słowa;
W przyszłości wielkość twojego ducha
Myśl narodowa oceni bezstronna i zdrowa.

Królowa Jadwiga

Zacni panowie i mądrzy w radzie,
Co mnie bolało już dziś nie boli,
Chcę kres położyć sąsiedzkiej zwadzie
Zwolnić od wrogiej germańskiej przemocy
Rozproszyć mroki przygnębienia nocy.
Chrystus mi kazał w zaniemeńskie kraje
Nieść światło Wiary dla ludu ciemnego.
Ja waszą radę dziś w pełni poznaję,
Kiedy Opatrzność do serca mojego
Czule mówiła z ojca troskliwością.
Te wasze rady spowite mądrością
Złączą dwa kraje w Jagiellów koronie,
A mnie Opatrzność narzędziem wybrała
I posadziła na królewskim tronie,
By chwała Pańska w Litwie zajaśniała.
Dla dobra Polski i dla chwały Boga
Jagielle chętnie oddam moją rękę,
Od naszych krain zniknie straszna trwoga
Która nas wprawia w okrucieństwa mękę.

Szczęśliwy ten kraj, gdy mu przewodniczą
Mądrzy mężowie roztropnością myśli
Czynami swymi go trwale jednoczą
Wpatrzeni w przyszłość niczym nie zawiśli
I od nikogo, lecz tylko od Boga.
Bóg błogosławi każdej dobrej sprawie.
Najpewniejsza jest tej twierdzy załoga,
Gdy Bóg spogląda okiem Swym łaskawie
Na jej postęпки i wierne czuwania.
Człowiek buduje gmachy w swojej myśli,
Na długie lata plany działań kreśli,
Lecz jakież one kruche i zawodne,
Dla swoich twórców szkodliwe i złudne.
Ja Twojej woli uległam, Mój Boże,
Do Ciebie wołam w ducha mym pokorze:
Boże na niebie, nasz Ojczy i Panie
Niech się Twa wola przenajświętsza stanie!

Jaśko z Tęczyna

Pada na kolana przed tronem.
Dzięki Ci dobra Królowo!
Spokojnym zaśniesz snem w grobie
Na wieki ma siwa głowo.
Chwała Ci Panie na niebie!
Królowa-Anioł na tronie
Powiedzie Naród na tonie
Szczęścia, pomyślności, sławy,
Bałtyk zaszumi sinawy
Pieśnią spragnionej wolności,
Wtedy potęgę polskości
Sławić będą świata krańce.
Sprawiedliwości zdroj wytryśnie
Siła wraza się rozprysnie
O naszej potęgi szańce.
Królowo, zapiszą kiedyś dzieje,
Że to co dziś w duszy twej jaśnieje
To Słowiańszczyzny siła niezmożona,
Ona wyciągnie potężne ramiona
I skupi braci pod jednym sztandarem.
Przez długie wieki serca twego żarem
Będą gorzały milionów serca,
Że planów swoich zuchwały morderca
Nie przeprowadził, padnie pokonany
Wysiłkiem prawych Narodów złamany.

W zaniemeńskiej puszczy

*W odwiecznej puszczy nad brzegiem Niemna stoi chata. Przed
chatą na kłodzie siedzi Litwin.*

Litwin

Nie tylko niedźwiedź w puszczech naszych
mruczy

I wicher targa drzew starych konary,
Lecz inny poszum idzie, a on wiele znaczy,
Brzegami Niemna, Wili, przez wzniosłe
Ponary.

Ten szum najgłośniej w Wilnie się odzywa
Litwinów ze snu martwoty wyrywa
I każe patrzeć na wieże Krakowa.
Stamtąd wypływa myśl dla Litwy zdrowa,
Przynosi światło i wiewy wolności
Zakłete z Polskim Narodem w jedności.
Dwojaki cień zakrył litewskie rozłogi:
Cień puszczy przyjemny, miły,
Cień drzew wiekowych i cień miecza
straszny, złowrogi,

Że serca się strwożyły
Na jego widok krwią zewsząd oblany.
Bo tak Krzyżacy do Krzyża pogany
Już nawracają od czasów Gedymina,
Że krwią spływają puszczy litewskich sioła,
Lecz to się skończy, nadejdzie godzina
Co wielką zmianę na Litwie wywoła.
Przeszliśmy długą, niebezpieczną próbę,
Bo miecz krzyżacki tykał nam gardzieli
Zwiastując rychłą, a straszliwą zgubę:
Nadszedł czas, żeby oddać miarą sprawiedliwą
Podłemu Krzyżakowi za przemoc straszliwą,
Ciągłe groźby i zbrodnie, mordowanie ludzi,
Że na samo wspomnienie gniew się w sercu budzi
I szukam wkoło miecza, aby pomścić braci,
Których pomordowali ci okrutni kaci
W obronie ukochanej, odwiecznej swobody.

Litwinka

Byłam u źródła i przyniosłam wody,
Bo trza obiad zgotować.

Mój mężu drogi,
Czemu mówisz do siebie, a jakiś złowrogi
Cień przebija przez twoich słów strasznych oblicze:
Krew, miecz, zemsta jak złowrogie znicze
Goreją i strach w sercu moim budzą.
Czy już niebezpieczeństwo kryje się za miedzą?
Czy wróg na nas napadnie i kryć się potrzeba?
O, potężny Perkunie, wszechmogące nieba,
Dajcie nam swej pomocy!

Litwin

Nie lękaj się ma żono tych strasznych wyrazów
Bo one nie pochodzą od wrogiej przemocy

I nie przyniosą do nas tych bolesnych razów,
Którymi nasz wróg chłostał w dniach naszej
niedoli

Najbardziej co nas bolało i boli,
Największa nasza klęska niedobre
sąsiedztwo

Ono zakłóca spokój, niesie krew, kalectwo
Spowite w czarne śmierci całuny.
Czy cię nie boli, kiedy spojrzysz w strony
Skąd ci przybyli, co syna zabili
I do niewoli Birutkę nam wzięli?

Litwinka

O, strasznie boli to samo wspomnienie
I łzy wyciska, ci zbóje krzyżowi
Wdarli się zdradą do naszego grodu,
Zebrali wszystko zgromadzone mienie,
Gród nam spalili, straszному losowi
Uległo dużo naszego narodu.

Nadchodzi Birutka.

Birutko, dziecię moje ukochane!

Ściska i całuje dziewczynkę.

Ja dotąd czuję serca mego ranę...

Litwin

Przestań wylewać swoje macierzyńskie żale,
Bo dziecię znów jest z nami i zdrowo się chowa;
Mężny Witold łup odbił smoku krzyżackiemu.
Oto słuchaj, już o tym mówią puszczy dale,
Że niedługo na zawsze spadnie ścięta głowa
Krzyżackiego potwora, bo księciu naszemu
Daje rękę przecudna lechicka królowa.
Tę wiadomość przywieźli jadący gościńcem
rycerze.

Będzie siła potężna, kiedy połączone
Twarde maczugi Litwy i Lachów pancerze
Zwrócą się wspólnie, zgodnie w wroga
stronę,

Wtedy pryśnie potęga teutońskiej
zbrodni.

Krzyżem się zasłaniają, lecz Krzyża
niegodni,

A Krzyż do nas przyniesie Królowa w swej dłoni,
My Go sercem przyjmujemy, a oko nie uroni
Łzy żalu lub boleści,
Lecz chyba radości.

Birutka

Lechicka dobra królowa, pani
Do nas Krzyż Święty przyniesie,
W koronie złotej na swojej skroni
Będzie słodko uśmiechać się.
Jak dobry jest Ten, co skończył Swe życie
Na drzewie Krzyża! On miłował ludzi,
Ale Krzyżacy, którzy nas skrycie
Napadli podli są i okrutni.
Jak krew przypomnę z ludzi tryskającą,
Tę krew czerwoną strach się we mnie
budzi.

Mamusie, tato nie będziemy smutni
Gdy tu przybędzie lechicka królowa!
Tam będzie miła i uśmiechająca
Się do nas, a słodkie jej słowa
Pocieszą wszystkich.

Starzec siwowłosy,
Co u nas pościł przed kilkoma dniami,
Mówił, że wkrótce zeszlą nam niebiosy
Ludzi tak dobrych, którzy do nas sami
Bez mieczy przyjdą tylko w imię Krzyża,
W imię Chrystusa uczyć o miłości,
O tak podniosłej co ludzi przybliża
Do tronu Boga w niebios wysokości.

Litwinka

Dziecino moja, jakieś twoje słowa
Pełne otuchy, że strapiona głowa
Musi porzucić smutki i zgryzoty
I pełna wiary z wiarą swej pieśczęoty
Uwierzyć w wszechmoc lechickiego Boga,
Że z Jego znakiem ominie nas trwoga
Ciągłej bojaźni wrogiego Krzyżaka.

Litwin

Nawet kopyto zbrojnego rumaka
Krzyżackich hufców tutaj nie postoi,
Gdy Bóg lechicki do naszych podwoi
Przyjdzie z Królową i da moc Jagielle
Że wróg nasz wspólny jęknie i struchleje.

Birutka

Ja całym sercem kocham lechickiego Boga
Bo On ludzi miłuje i nawet dla wroga
Jest pełen przebaczenia
Krzyżacy podli, okrutni
srodze

Chcą nas zgubić. Królowa z Krzyżem stanęła na drodze
Ich niecnych zamiarów.

Królowa do nas idzie
Położy kres największej naszej z wrogiem biedzie
Ja tak kocham Królową jak ciebie ma

mateńko,
Bo ona nas przygarnie swą piękną, dobrą ręką
Mnie, mamusię tatusia i wszystkich co
mieszkają
Rozrzuceni po lasach w pogaństwie się tułają.
O tym mi mówił starzec, ten z oczyma dobrymi,
Który tu do nas przyszedł z Krzyżem
z lechickiej ziemi

Litwin

Dla Litwy błogi czas się przybliży,
Kiedy rozpocznie życie w cieniu Krzyża
Z Polską złączona jak dwie siostrzyce,
Pójdą na wraże niemieckie miecze
I muszą złamać potęgę gada.
Dokąd z Bałtyku pił wodę będzie
Uprawiał zbrodnie w nadmorskiej grzędzie
Polsce i Litwie pospólna bieda.
Dziś z samych niebios ta chwila przypada
Że w jedno łączy z sąsiadem sąsiada;
Młoda Lachów Królowa i Jagiełło książę
Tam w prastarym Krakowie ludy nasze
zwiąże
Węzłem ślubu swojego.
Pod ich władczą dłonią
Siły nasze złączone to światu pokażą,
Że się nasi wrogowie nam kornie pokłonią,
Dla ludzkości będziemy sprawiedliwą
strażą.

W Malborku

Narada starszyny krzyżackiej w malborskim zamku pod przewodnictwem wielkiego mistrza.

Wielki Mistrz

Bracia, w imieniu Matki Zbawiciela
Wezwałem was na ważną naradę:
Polak z Litwinem dziś się ośmiela
Zarzucić dawną sąsiedzka zwadę
I zgodnie chcą jak bracia dłonią w dłoń
Jagiełły uwieńczyć książęcą skroń
Sławną, królewską, Piastów koroną.
W tym dla nas kryje się śmiertelny cios,
Znicze zraty naszej zapłoną
I smutny będzie w przyszłości nasz los.
Radźcie o bracia co czynić trzeba,
By dziewicy młodej poświęcenia
Udaremniły wszechmocne nieba
I ratowały nasze istnienie.

Henryk von Plessen

Radzić, lecz czynić po naradzie trzeba,
Bo każda rada choćby i najlepsza
Sama nic nie da jeno mądre słowa.
Myśl w czyn zmieniona potęga największa
I wiara ludzka w nią ślepo uwierzy,
Kiedy zobaczą, że żądza światowa
W niej ucieleśnia swoje ideały
To na skinienie głową w mur uderzy.
Trzeba wyteńczyć wszystkie siły nasze,
Żeby skutecznie już udaremniały
Tak niebezpieczne te zamysły lasze.
Ty wielki mistrzu, czcigodny marszałku,
Szanowni bracia, zacni komturowie
Niebezpieczeństwo siedzi nam na karku,
Na każdej naszej dziś spoczywa głowie
Odpowiedzialność za losy Zakonu.

Konrad Lichtenstein

Ocalić Zakon od laszego gromu
To znaczy Niemiec potęgę ocalić.
Bo się potęga zacznie szybko palić
Plemion germańskich we chrzcie Jagiełłowym.
Ja swoje zdanie rzeknę takim słowem:
Poruszyć wszystkie dostępne sprężyny
W Rzymie i w Wiedniu i w Budzie i w Pradze,
Każdą stolicę pilnie na uwadze
Mieć i w nich głosić, że pogaństwo wraże
W Polsce i w Litwie wzmacnia swoje stráže,
By papież, cesarz, zachodnie drużyny
Dopomogły nam w tej niekrwawej bitwie,
Żeby Krzyż Pański nie jaśniał na Litwie.
Kiedy tę bitwę słowami wygramy
Świat Słowiańszczyzny będzie potargany
Na drobne strzępy, a nasz wiatr rozwieje
Wszystkie zjednoczeń w przyszłości nadzieje.
Wtedy potęga nasza tak się wzmoże,
Że chyba cały świat nas nie przemoże.
Biada nam kiedy krakowskie narady
W czyn się zamienia, bo szybkimi kroki
Zakon się zbliży do wiecznej zagłady
Niemcy okryją odrętwienia mroki,
A imię polskie jak grom przepotężny
Sparaliżuje każdy krok orężny
Naszej potęgi tej Niemiec strażnicy
Germańskich prądów zaborczych krynicy.

Werner von Thettingen

Nie wszystko dobre przezacny komturze,
Papież i jego radcy, stare dziady,
Nie dadzą wiary w apostolskim chórze

Naszym posłańcom.

Fryderyk von Wallenrod

Papież daleko.

Ale co tu o tym mówić wiele
Papież z kardynałami niech rządzą w Kościele,
Ich rzeczą modły pokorne odmawiać,
Kanonizować świętych, posty ustanawiać
I koniec na tym.

Oni wzrok szeroko

Swój starczy zapuszczają na krańce Europy.
Oni cieszyć się będą, że Litwin ochrzci się.
My apostołskie wstrzymamy podchody,
Udaremnimy to o czym wciąż śni się
W papieża starczym świątobliwym sercu,
Że dobrze będzie, gdy Litwa ochrzczona
Serdecznie Polsce rzuci się w ramiona
Jak dziewczica mężowi na ślubnym kobiercu.

Henryk von Schwelborn

Marszałku, leży nam tylko na sercu
Dobro Zakonu i niemieckiej ziemi.
Nie wolno stracić ani jednej chwili,
Tak się ułożyć, żebyśmy zniszczyli
Dzieło zaczone w Krakowie i Wilnie,
A nasze imię chwała opromieni.

Ulryk von Jungingen

Działać wszelkim sposobem tak sprytnie
i pilnie,
By małżeństwo Jagiełły do skutku nie doszło.
Siaść śmiało w łódź, uchwycić silnie w ręce
wiosło
Płynąc tam kędy krew niemiecka nas woła,
Zacisnąć zęby, a mile rozjaśnić czoła,
By nikt nas nie posądził o chytre knowania,
Bo dotąd naszej siły, powagi, wytrwania
Dokąd intryga w rydwan naszego działania
zasłania
Jak mgła przed okiem widza koło
widnokręgu.
Wszędzie gdzie tylko pole naszego zasięgu
Rozciąga się tam chytrze mgły takie rozsiewać,
A pomyślnych wyników można się spodziewać.

Wielki Mistrz

Ulryku, bracie mój rodzony
Zawsze, wszędzie i na wszystkie strony
Siać fałsz, intrygi nie wypada.

Ulryk von Jungingen

Inną drogą pójdziemy, Zakonowi biada,
Bo miecz piękna dziewczica Jagielle podaje
On nim śmiertelny cios nam wszystkim zada!

Że na zawsze stracimy ziem słowiańskich kraje.
Dziś musimy wyteńczyć nasze chytne siły
Te mieczem nieznaczone i na polu bitwy,
Nimi się posługiwać by się nie ziściły
Zamiary polskich panów i księcia Litwy.
Wyteńczyć wzrok i czujność w tę stronę
Tam gdzie wielka przemiana się zbliża
Nie dać Jagielle chwycić królewską koronę
Litwie złączonej z Polską spocząć w cieniu Krzyża.

Konrad Lichtenstein

Ta tylko dzisiaj właściwa jest droga
By ubezwładnić groźnego nam wroga
W bliskiej przyszłości, by Litwę w pogaństwie
Najdłużej trzymać i w piastowskim państwie
Tak sprawę popchnąć, by nie siadł na tronie
Księżę Jagiełło przy Jadwidze żonie.
Rozgłosić na wszystkie strony świata,
Że chrzest Jagiełły to dla Krzyża krata
Więzienna, że w nim kryje się fałsz, zdrada,
Która wielkie szkody zada
Na ziemi świętej sprawie Kościoła.

Ulryk von Jungingen

Krew niemiecka w każdym z nas dziś woła,
By Słowiańszczyzna naszym była łupem.
Kiedy już polskie plemię padnie trupem
Potęga nasza będzie niezmierzona.
I nie zostanie nigdy zwyciężona.

Henryk von Schwelborn

Gdy dyplomacja nic zrobić nie może
Wtedy krwi płynie niezgłębione morze,
Taka bywa zasada i tu też tak będzie,
Czego słowo nie zajmie, mieczem się zdobędzie.
Słowiańszczyzna pobita przez nas zostać musi
Począwszy od Polaków skończywszy na Rusi,
Lecz najprzód musi zginąć lechicki ród,
A wtedy nie będzie daremny nasz trud.
Polska dla Słowiańszczyzny jedyna strażnica,
Dla jej życia, potęgi ożywcza krynica.
Nie dać się wzmocnić Polsce to nasza zasada,
Która w spadku na wnuka przechodzi od dziada
Długich pokoleń German w dzisiejszym pochodzie
Jednym pośród ludzkości wszechpotężnym rodzie.

Ulryk von Jungingen

Bracia, jak bitwa niekrwawa zawiedzie
Zakon swe zbrojne szyki tam zawiedzie,
Gdzie się zgrupuje Słowiańszczyzny siła.
Innej rady tu nie ma, nie będzie w przyszłości
Tylko pole zakrwawione pełne Słowian kości
I nigdy nie zburzona ich życia mogiła.

W upadku Słowiańszczyzny leży nasze życie
Nasza wielka potęga bezgraniczna w świecie.

W gnieźnieńskiej katedrze

Godzina północna. Rzęsiście oświetlone wnętrze katedry gnieźnieńskiej zapelniają rycerze żyjący w zaraniu naszych dziejów i biorący udział w walce z naporem germańskim. W prezbiterium na tronie w ubiorze koronacyjnym zasiada Bolesław Chrobry. Po jego prawicy zajmują miejsce Mieczysław i Dąbrówka, a po lewej Bolesław Krzywousty i Władysław Lokietek. Przy wielkim Ołtarzu w pontyfikalnych szatach biskupich z pastorałem w ręku stoi Święty Wojciech. Pod sklepieniem świątyni rozbrzmiewa pieśń „Boga Rodzica, Dziewica, Bogiem sławiona Maryja”.

Święty Wojciech

Z imieniem Boga Rodzicy
Przyszedłem w gnieźnieńskie progi,
By Światło wiary stąd w ościenne kraje
Nieść przez ziem słowiańskich ruczaje.
Dziś, kiedy wrogi
Gotują się zadać cios tej ziemi
Z tym imieniem pójdzie w bój
Zastęp rycerstwa twój
Wodzu potęgi Słowiańszczyzny.
My Boga prosimy,
By naszą Ojczyznę
Strzegł od wroga ciosów.
Pan ziemi i niebiosów,
Co kieruje drogami wszechświata
Zwycięstwo kieruje w stronę
Gdzie wola Jego wplata
Życie w hartowne czyny.
Niczym pyszałków myślowe wyżyny,
Bo zaślepienie stoi na ich czele:
Koniec – zniszczenie i ruiny.
Sprawcami tego pychy czciciele.
Kto ufa Bogu, Bóg go nie opuści
Wyrwie z niebezpieczeństwa zraty czeluści
I wrogów swoich przemoże.

Bolesław Chrobry

Morze i Pomorze
To płuca i serce.
Bez nich Ojczyzna nasza
Istnieć nie może.
Niemcy morderce
Chcą nóż wbić w serce,
Ale próżna nadzieja wasza,

Bo brać lasza
Ciosem cios miecza odbije,
Serce od śmierci uchroni
Płuca powietrza zachwycą.
Polska żyje i żyć będzie,
Wróg jej zagonów nie posiedzie!
Silny duch i miecz ją obroni;
Nimi zapędy wroga powstrzyma.
Wróg ciszę pokoju po klęsce zaczyna,
Udaje pokornego czego dowiodą dzieje,
Ale w głębi swej duszy z szatańska się śmieje,
Że zbałamucił umysły narodów,
Nie szczędząc na to wszędzie swych zachodów,
Lecz pozna świat fałsz i szyderstwo
Odziane w szaty pokornej obłudy,
Do czego zdolni mordercy i samoluby.
Jedna rada na wroga jego klęska całkowita,
Nasze wielkie zwycięstwo,
Niech potomność czyta
Krwia na polu bitwy napisane dzieje,
Serca jej wysiłek praojców zagrzeje
I otuchy na przyszłość jej doda.
Nie wierzyć, bo wróg wszędzie zdradę knuje
I za chlubę siebie pojmuje
Każdy zdradziecki czyn fałszywy
Siebie mieni szczęśliwym, gdy sąsiad nieszczęśliwy.

Mieczysław

Przeszłość dowodzi przed oczyma świata,
Że w krwi niemieckiej pulsuje zatraćta
Dla wszystkich ludów całej Słowiańszczyzny.
Potomność mojej i syna spuścizny
Strzec musi święcie jak oka żrenicy.
Odpędzić Niemców od życia krynicy
Ludów słowiańskich to pierwsze zadanie,
Zadanie wielkie, a drugie
Ludów słowiańskich prawdziwe zbratanie,
By nie maciły ich szeregów wrogie
Zamysły, kłótnie, a może i boje.
Jeden duch, jedna myśl i jedno działanie
Zniszczą niemiecką najsilniejszą zbroję.
Nam takiej jedności trzeba w każdej chwili
Jak granit, jak twardość stali.
O naszą zwartość by się rozbili
Wrogowie i z oddali
Z czcią patrzyliby na naszego ducha
Co jak nic marną rwie więzy łańcucha,
W który omotać i zamknąć nas chcieli.

Dąbrówka

Wszystko nas łączy, a nic nas nie dzieli.

Co mąż i syn czynili to przyniosłam w wianie
Od narodu bratniego serdeczne zbratanie
Uświęcone przez nasz ślub dozgonny
Zadatek przyszłej i wielkiej Ojczyzny
Słowiańskich ludów,

Ten wał obronny

Krwi bratniej jest nie do zdobycia.
Dopóki było serca mego bicie
Dotąd wpajałem w syna
To przekonanie i jedyna
Pociecha była, że rozumiał
Znaczenie działa i świat się zdumiał
Nad jego czynami.
Dziś stanęło przed Narodami
Dzieło zaczone w dziejach zaraniu
I przy świtanie
Geniuszu Narodu
Posiane za młodu
Musi żyć.

Święty Wojciech

I być.
Jak Bóg przykazał
W Swojej świętej wierze
Postępować szczerze
Na każdym kroku, by nie zmazał
Imienia naszego żaden czyn niegodny,
By się nie znalazł żaden syn wyrodny
Słowiańskiej ziemi wrogom zaprzędany
Co własną ręką wykułby kajdany
Matce – Ojczyźnie.

Bolesław Chrobry

Z piersi matki wyssałem
Jedność i wolność Słowiańszczyzny,
Czynami swymi przykład dałem
Gdzie są granice naszej Ojczyzny.
Układ z Niemcami nic nie pomoże
Zaczątką zawsze będzie Pomorze,
A niemoc nasza wielkie rozbicie
Naszej krwi w słowiańskim świecie.
Lecz nadejdzie czas
Co zespoli nas,
Że staniemy się jak skała,
O nią wrogów nawala
W proch się marny rozbije.
Ale przedtem tak wiele krwi ludzkiej się wyleje
Zanim wróg ostatecznie padnie pokonany,
Gdy krew słowiańska zbratany
Trwały zbuduje gmach,
O którym ja marzyłem w swych snach.

Bolesław Krzywousty

Pomorze zajęliśmy i nad morza brzegiem
Polska stanęła, bo dziejowym biegiem
Bałtyk dla Słowiańszczyzny drzwi na świat daleki,
Pan któremu w ofierze niosą wodę rzeki
Mając swoje źródła w ziem słowiańskich łonie.
O to drogie Pomorze Niemiec gniewem płonie,
Już je sobie przywłaszczył, już się panem mieni
Ziem nadmorskich, ale wśród płomieni
Krwawej wojny je odda, że wspomni Psie Pole
Ową trupami Niemców zawałoną rolę,
Mężne serca Głogowa i niewinne dzieci,
Dla których był przyczyną ich bolesnej śmierci.
Morderco, okrutniku, dziecięca krew woła
Sprawiedliwej zapłaty i nic cię nie zdoła
Przed jej karzącą ręką zasłonić w przyszłości,
Że cała Europa pełna twoich kości
Mówić będzie wymownie o twej zachłanności.

Władysław Łokietek

Pomnij chytry Krzyżaku pod Płowcami bitwę,
Niedługo ujrzysz z Polską połączoną Litwę
I druga stokroć gorsza czeka ciebie klęska.
Wielka Słowian armia zmierzy się zwycięska
Z tobą germańska straży już w bliskiej przyszłości.
Ty nie chciałeś dopuścić, by Polska w jedności
Znalazła moc na ciebie dziś chwila nadchodzi,
Że się Polska, Litwa, Ruś żyć wspólnie godzi
Jak trzy siostry rodzone i zetrą moc twoją.
Upłynie sporo czasu znowu nową zbroją
Uderzysz żeby zniszczyć słowiańskie narody
I zuchwałym swym czynem przywiedziem do zgody
Braci Słowian, współzycie zaprzysięgną sobie
Uczynią wielkie państwo i po czasie próbie
Już się cię nie ulękna germański mocarzu
Krwi niewinnej największy na świecie szafarzu.
Pokonany zostaniesz i tryumf twój wielki
Wyschnie do dna, że ani najmniejszej kropelki
Sławy ci nie zostanie.

Bo czy zbrodniarz może
Z chlubą świata pokazać krwią zbroczone noże?

Bolesław Chrobry

Granice nakreśliłem na Słowian obszarze
Ziem zachodnich, na nich staną straże
Polskie, prawi rycerze słowiańskiej ziemi,
Także na wschodzie z wiary zórz promieni
Już się wyłania dla Polski granica.
Tu my Słowianie w środku Europy
Dla wszystkich ludów na świecie strażnica
Długich pokoleń krwią zlane okopy.

Silna nasza prawica to pokój dla świat,
A wtedy silna będzie, gdy słowiańską zbrata
Krew węzeł niezniszczalny w bitwach z wrogiem wykowany
Przy szczęku broni w ogniu hartowany.

Rycerz polski

Jak rycerz prawy dbały o swą część
Tak Naród Polski ma hen, w dale nieść
Naukę Chrystusa, promienie kultury
Rozjaśniać mroki i budować mury
Zapory przeciw podłej nieprawości.
I Polska zawsze będzie słynąć
Mimo zawziętej wrogów przewrotności,
Gdy każdy Polak woli zginać
Niż splamić imię swe
I jednocześnie Polsko tve.
Rycerski naród ma tę moc w swej duszy,
Że nieprawości żądze łatwo kruszy
I burzy gmachy na krwi powznoszone
Obficie łzami milionów zroszone.
Tobie, Polsko, przypadło w udziale
Przeciwstawiać się zachłannej nawale
Śmiertelnych wrogów żądnych grabieży,
A w tej wewnętrznej sile moc twa leży.

Grono rycerzy

Tyłu zginęło polskiej ziemi synów
Tyle zwycięstwa spoczęło wawrzynów
Na polskich skroniach, lecz na dobrą sprawę,
Wiecznym pomnikiem są te pola krwawe
Gdzie legły w prochu wroga siły wraże.
Nic dziejów naszych podłego nie maże,
Polak nie splamił imienia swego,
A jednocześnie Polsko twojego.
Drogowskaz wieków pochodzą
Na drodze do chwały grodu
Dla Narodu Polskiego to rycerska sława,
Obłudę daleko od siebie pchnął,
Ducha swojego tchnął
W dalekie kraje i ościenne ludy,
A obca mu przemoc łzawo-krwawa.
Polski zadaniem, żeby wieniec chluby
Rósł poprzez lata i stulecia,
Wplatał do siebie najpiękniejsze kwiecica
Nowych uczynków cnoty i prawości,
Ogarnął Słowian serca i umysły,
A udaremniał wrogom zamysły
Wyrosłe z fałszu i niegodziwości.
Wróg nie ujarzmi najdroższej wolności,
Mowy i wiary praocjów spuścizny,
Kochanej Polski naszej Ojczyzny,

Naszej rodziny całej Słowiańszczyzny,
Bo duch Narodu – moc niezwyciężona,
W nim najpewniejsza przed wrogiem obrona.

W kaplicy na Wawelu

Noc wiosenna. Srebrne blaski księżycy wpadają oknami do wnętrza katedry wawelskiej. Królowa Jadwiga klęczy przed wizerunkiem Ukrzyżowanego. Od zachodniej strony słychać grzmoty i widać zygzakowate błyskawice zbliżającej się burzy.

Królowa Jadwiga

Chryste, jakże mi lekko, spokojnie na
duszy,

Gdy widzę jak na Litwie chrztu świętego
zdroje

Tyle dusz zaprowadzą w niebiańskie
podwoje.

Ale chytróści krzyżacka miota się i puszy.
Szczęśliwa była chwila twojego nakazu,
Bym złożyła w ofierze szczęście osobiste
A weszła na tę drogę skąd sprawy ojczyste
Żądają by je bronić od ciężkiego głazu,
Który wróg rzucić pragnie na Ojczyzny pole.
W pełni widzę owoce mego poświęcenia;
Światło Wiary na Litwie i zadowolenia
Tylu tysięcy ludzi i lepszą ich dolę.
Ale, o dobry Panie, nie wiem jak się stanie
Za rok, za dwa, za dziesięć, lub za setkę może,
Czy ukrócą nad sobą pychy panowanie.
Nie wiem jak mi tu długo żyć pozwolisz Panie,
Bo mimo swej młodości tak słabo się czuję,
Że lęk me serce w każdej chwili obejmuje,
Żeby nie legło w gruzy Narodów zbratanie.
Ja pragnę tylko szczęścia złączonych Narodów,
By w nich pokój panował, rządy sprawiedliwe,
Żeby Wiara w nich tkwiła i były szczęśliwe
Zawsze w zgodnej współpracy, wolna od napadów
Nieprzyjaciół, którzy tak strzegą na ich zgubę.
Tyś Pan świata kierujesz narodów losami,
Opiekuj się troskliwie ziem tych Narodami,
By przyniosły imieniu Twemu wielką chlubę.

Głos z Krzyża

Troszczy się twoje serce o przyszłości dzieje,
Tak jak matki o dzieci, gdy w życia koleje
Idą daleko od niej i spod jej opieki.
Dzieło twoje cię przetrwa będzie żyć na wieki,
Bo z miłości poczęte dla bliźnich zbawienia.
Nadejdą ciężkie chwile, ale głos zwątpienia
Nie odezwie się w sercach ziemi polskiej synów

Cały świat będzie świadkiem bohaterskich czynów
I duch mężny rozerwie rozpaczny zasłony.
Upadnie wiele pojęć, w gruz polecą trony,
Dzieło twoje żyć będzie w polskości pochodzie
Pokrzepiane ufnością utrwalone w zgodzie.

Królowa Jadwiga

O, dobry Panie, dzieło mego życia
Dla twojej chwały złożyłam w ofierze
I dla Narodów zgodnego współżycia.
Dzieło to zniszczyć Krzyżowi Rycerze
Poprzysięgli w pychy zaślepieniu.
Na myśl o wojnie truchleje me serce;
U Ciebie błagam w tym strasznym cierpieniu
Pociechy, rady.

Dokąd ci morderce
Niewinnych ludów zapędzą się w pysze
Z Twoim imieniem na urągawisko?
Pychą, grabieżą pierś ich strasznie dysze,
Chcieliby świata ster chwycić w swe dłonie
Przygotowują z krwi i łez igrzysko
Według ich mniemań Polska z Litwą w nim utonie.
Racz to odmienić Wszechmogący panie!

Głos z Krzyża

Sprawiedliwości zadość się stanie
W gruzy upadnie gmach fałszu, obłudy
I lżej odetchną uciskane ludy.

Królowa Jadwiga

Lecz kiedy, Panie, nadejdzie ta chwila,
Chwila spragnionej tak sprawiedliwości,
Co swoim tchnieniem życie poumila
I wwiedzie w czyste tonie spokojności?

Głos z Krzyża

Nadejdzie, córko, nadejdzie niedługo.
Lecz przód popłynie na polach krew
strugą,
Gdzie się bój stoczy pychą wywołany.
Legnie obłuda jak łachman stargany:
To kara dla nich za morderstwa, zbrodnie.

Królowa Jadwiga

Panie, przebacz mi jeżeli niegodnie
Ciebie zapytam, czy tylko tak może
Być załatwiona sprawa z Krzyżakami,
Że krwi na polach ma popłynąć morze
Pod wielkiej bitwy srogimi razami?

Głos z Krzyża

Dobre twe serce już na myśl się trwoży,
Tysiącom ludzi, że zapłaczą dzieci,
Gdy ich o śmierci ojców wieść doleci.

Znam córko ciebie, ale znam niemieckie
Zamiary nieczne, fałszywe, zdradzieckie,
Oni dziś krwawią twe matczyne serce.
Karę ściągają na siebie morderce.
Pomordowanych krew do nieba woła
O sprawiedliwość, lecz Niemców nie zdoła
Przywieść do zgody, bo naród łapczywy
Nigdy nie będzie w duchu sprawiedliwy.
Żądni krwi, krew ich musi być przelana,
Pycha, obłuda mieczem potargana.
Przyniosłem z nieba miłość tu na ziemię,
Ale zdeptało ją germańskie plemię,
Przyodziało się w nienawiść szatę,
Chce być wszechmądre, dostojne, bogate,
W pychę się wzbiło śladem Lucyfera
I swoich czynów owoce pozbiera.

Królowa Jadwiga

Wszechmądrość twoja przedwieczny Panie
Jest nieomylna i niechaj się stanie
Twa wola święta.

Błagam Cię Chryste

Nasz dobry Panie, z serca całego,
Z całej mej duszy: ognia świętego,
Ognia mądrości użyčaj Panie
Zawsze sternikom ojczystej mowy
By pożytecznym było ich władanie
Niwą Ojczyzny, by Bałtyk sinawy
Niósł na swych wodach imię ojczyste
Sławne na wszystkie okręgi świata.
Nasz dobry Panie, niech miłość powyplata
Twa święta ludy w krąg błogi pokoju,
By nie zaznały wojennego znoju
Krwia przesiąkłego, skropionego łzami.
Pokój niech święci między narodami
Bez przerwy tryumf, o to jedno proszę
Cię Jezu Chryste, życie me Ci niosę
Młode w ofierze, by tylko narody
Połączył święty węzeł bratniej zgody.
W Narodach naszych duch dla Ciebie wierny
Niechaj po wszystkie czasy pozostanie,
Potęgą swoją światu pokazuje,
Że się w nim źródło wszechdobra znajduje
Dla całej w świecie żyjącej ludzkości
Wytryskające z głębin polskości.
Spraw to, o Jezu, spraw to dobry panie!
Boże Wszechmocny, Boże Miłosierny!

Królowa głęboko pochylona trwa w cichej, kornej modlitwie. Pod sklepieniami katedry słysząc śpiew.

Z Zachodu już sprowadzać miecze i ramiona,
Bo choć jesteśmy silni pomoc nie zawadzi,
A chęć walki z pogany mnóstwo nam sprowadzi
Ochotników – rycerzy najsłynniejszych w świecie.
Zdanie swe powiedziałem, wy powiedzcie swoje
Taki środek uleczy nasze niepokoje
O niemiecką potęgę w przyszłości na świecie.

Konrad Lichtenstein

W Grodzie Marii Panny ja niegodne dziecko
Tej Bożej Rodzicielki Jej świadczę imieniem,
Że z woli Opatrzności naszym przeznaczeniem
Jest zgnieść hydrę pogaństwa w chrześcijańskiej
szacie.

Polska z Litwą złączona ku naszej zaturacie
Hamulcem pozostanie dla niemieckich

planów,

A nawet stokroć większy, bo ich dziełem było
To co Polskę i Litwę z sobą połączyło.

Oni wkrótce wytępią Krzyżackich Rycerzy,
Póki czas trzeba zacząć wojenne apele,
Trzeba śpieszyć, bo czasu zostało niewiele.

W pogaństwo utajone świat łatwo uwierzy
I pospieszy z pomocą na świętą wyprawę.

Spor nasz rozstrzygnąć musi pole bitwy
krwawe,

Przyczyna to Drezdenko i dobrzyńska ziemia.
Każdy rok, ba każdy dzień na niekorzyść

zmienia

Nasze tu położenie, rozprawa orężna
Musi nam dać zwycięstwo, bo armia

zaciężna

Nas zasili, a nie ich swoimi szykami.

Trzeba w bój ruszyć śmiało z wielkimi hufcami.

Werner von Thettingen

Jedno rozwiąże zagadkę przyszłości:

To krwawe pole pełne wroga kości.

Na nim wyrośnie do potęgi droga.

Bracia, zaklinam was na imię Boga

Nie odwlekajmy, lecz oręż gotowy

Ściśnijmy w dłoni i błyskawicowy

Niech będzie rozpęd naszego rumaka.

Idźmy po trupach Litwina Polaka

W głębi ich krain i mordujmy srodze

Co słowiańskiego stanie nam na drodze

Kobieta, dziecko bo w nich odrodzenie

Rodu Lechitów, a krwawe zniszczenie

Piersi matczynej to cios ostateczny

I położy się na spoczynek wieczny

Plemię słowiańskie i z Litwą zarazem.

Jak wyniszczymy ogniem i żelazem
Oba Narody wtedy nic nie zrobi
Nam nawet Papież, który nas nie lubi,
On święty zwierzchnik duchowny nad
światem.

W dalekim Rzymie on brzydzi się katem
Nazywa tego co z pomocą miecza
W duszach pogańskich żar Chrystusa wznieca.

Henryk von Schwelborn

Już trup lechicki winien być w rozkładzie,
Echo zaginać po naszej naradzie,
Z której by wyszedł czyn dla nas zwycięski
Nieprzyjaciel by pod wrażeniem klęski
Upadł na duchu, zamarłby w rozwoju
Znalazłszy zgubę z nami w krwawym boju,
Lecz Konrad, świętej pamięci mistrz, zwlekał
Szybko pomyślny czas dla nas uciekał,
Nie stał jak skały granitowe złoża.
Czy go straszyla trupo krwawych groza
Trudno odgadnać, lecz on już jest w grobie,
Przeszkody nie ma już w jego osobie.
Ja tylko powiem:

Mistrzu daj rozkazy

Na wielką wojnę, a serca rozżarzy
Ogień miłości matki Germańszczyzny
Dla wszystkich Niemców pospólnej ojczyzny.
Spełnim odwieczne dążenia i cele
Ludów germańskich, gdy trupem zaściele
Się kraj nad Wisłą, Niemnem, a Karpaty
Otworzą drogę w nowych zdobycz światy.
Nic nie pomogą narady bez czynu,
Zostaną głuchym dźwiękiem na pustyni;
Bez krwi rozlewu blady liść wawrzynu
I nic wielkiego sobą nie uczyni.

Henryk von Plessen

Po co tu mówić długo kiedy mało
Czasu dla zwycięstw nam już pozostało,
Najwyższy czas na wojny rozpoczęcie,
Nieprzyjaciela gnębić i zawzięcie
Bić bez litości.

Mistrzu swoje zdanie

Już powiedziałeś, tak zawsze się stanie
Jak ty rozkażesz, bo w pokorze ducha
Każdy z nas twego rozkazu posłucha.

Ulryk von Jungingen

Bracia, w najwyższym uniesieniu ducha
Takie jak wasze słowa się wysłucha,
Bo wasze myśli tak zgodne są z moją,
Że jak dwa tony do chóru się stroją

Iż zagrzmia zgodnie przepotężne pienia
I runa w gruzy nad wrogiem sklepienia.
Od tej godziny bój się rozpoczyna,
Každy z was, bracia, niech od dziś zaczyna
Czuć w sobie wodza germańskiego świata,
Który nie widzi w Słowianinie brata
Lecz śmiertelnego po wsze czasy wroga.
W tej bitwie z niego nie winna ujść noga,
Krew ich obficie pola bojów zleje,
Że nigdy promyk wiary nie zateleje
Już w sercu wroga, lecz nas słuchać musi
I nigdy słowa: Wolność nie wykrztusi.
Nad całym światem panować musimy,
Opór żelazem doszczętnie zdusimy
I będą słuchać nas inne narody,
I będą służyć wśród swojej niezgody
I potarganiu rodowej wspólnoty.
W czyn zamienione marzenia tęsknoty
Ujrzą następne po nas pokolenia.
A teraz, bracia, niech pobożne pienia
Wypłyną z piersi na cześć Świętej Pani,
Której opiece jesteśmy poddani,
By Bogu nasze prośby przedłożyła
I jego pomoc dla nas wyprosiła.

Zwróćeni do wielkiego Krzyża zawieszzonego na ścianie wszyscy śpiewają:

Bądź pozdrowiona Matko Boga Syna,
Ucieczko grzesznych pociecho jedyna,
Patronko Święta naszego Zakonu
My Ci służymy wiernie aż do zgonu.
 My krew lejemy aby Wiara Święta
 Skruszyła w świecie te pogańskie pęta
 Co dusze ludzkie srodze skrępowwały
 I do nieba im wstępu zabraniały.
Znowu się Zakon gotuje do bitwy
By Krzyż wprowadzić w dzikie kraje Litwy,
By w Polsce prawa utwierdzić Kościoła,
Bo nią Antychryst owładnął dokoła.
 W tej ciężkiej pracy racz nam błogosławić
 Do Syna Swego za nami się wstawić,
 By nas Swą boską wspomagał pomocą
 W tej strasznej walce z pogańską przemocą.
O to Cię dzisiaj serdecznie błagamy,
Do stóp Twych Świętych w duchu i padamy
Twoi synowie, Chrystusa rycerze,
Błogosław nasze miecze i pancerze

W Wilnie

W komnacie zamku wileńskiego naradzają się Jagiełło, Witold, Zyndram z Maszkowic, Ziemowit, Jan Tarnowski, wchodzi Zawisza Czarny.

Zawisza Czarny

Najmiłościwszy Panie, dążę bez wytchnienia
Na wieść straszną, złowrogą, wojennej pożogi;
Nie znalazłem w swym życiu rozkosznego cienia
I dziś przybywam znowu w ukochane progi,
Gdy wróg przygotowuje Ojczyźnie zniszczenie.
Królu, nie zwlekaj ani jednej małej chwili,
Rozprawa z Krzyżakami mieć będzie znaczenie
Tak ogromne, że gdyby oni zwyciężyli
Imię Polski i Litwy legnie w zapomnieniu
Na bardzo długie lata, zanim czasy nowe
Przyniosą powiew czynu naszemu istnieniu
W ważne na świecie czasy, wielkie, epokowe.

Jagiełło

Witaj, rycerzu, stałością wsławiony,
Wierny Ojczyźnie i chlubo Narodu.
Spośród tysięcy tyś jest wyróżniony
Swym bohaterstwem i nigdy zawodu
Nigdzieś nie zrobił.

Ojczyzna w tej dobie

Serdecznie wita cię sławny rycerzu,
Cnoty rycerskie widzi w twojej osobie
Pierwszy w rycerstwie prawości szermierzu.
Niesiesz swe życie Ojczyźnie w ofierze
W tej ważnej chwili kiedy wróg zdradliwy
Oręż skrwawiony w swe zbójce bierze
Ręce i pragnie zadać cios straszliwy
Obu Narodom.

Ojczyzna nie zginie,

Gdy ma obrońców tak oddanych sobie
Jak ty, rycerzu, z potęgi zasłynie
I trwałe pomnik wybuduje tobie
W wdzięcznej pamięci swych córek i synów
Z niezapomnianych twego męstwa czynów.
Za Ciebie nie boli nawet ciężka rana
W bitwie przez wroga żelazem zadana,
Bo ty Ojczyznę jak matkę miłujesz
I dla niej trudów swoich nie żałujesz.

Zyndram z Maszkowic

Bracie Zawiszo, otośmy w tej chwili
O przyszłej wojnie z Krzyżakami radzili,
Gdy ty przybyłeś i serce nam wzrosło

Na widok ciebie.

Król co ster i wiosło
Ojczystej mowy w ręku swoim trzyma
Z niezłomną wolą i mocą olbrzyma
Cios postanowił żądać chytrej hydrze.
Jeżeli miecz nasz z gardła mu nie wydrze
Wszystkich zdobyczy to los naszych dzieci
Będzie straszliwy w ciągu lat stuleci.
Niemcy, Krzyżacy my was dobrze znamy.
Gdzie wasze słowa, a gdzie wasze czyny?
Na placu boju mieczem potargany
Krwia zabroczone sławetne wawrzyny
Waszych zwycięskich wśród pogan pochodów
Znaczone śmiercią, jękiem sierot i wdów.
Ta krew niewinna uprosi u Boga,
Że zasłużona kara spotka wroga
Za wszystkie zbrodnie podle popełnione
I padną głowy fałszem napełnione.
Bracie Zawiszo, twoja czarna zbroja
Znana jest wrogom; krzyżackiego zbója
Nikt nie uprosi tylko miecz przekona,
Gdy ich doszczętnie swym ostrzem pokona.
Ty spędzisz życie na służbie prawości
Przykładnie czynem i w słowa szczerości
Jesteś rycerzem sławnym w całym świecie
Siła orężna pokona i zgniecie
Krzyżackich zbirów, nic innego w świecie
Rady im nie ma, bo głosu sumienia
W nich nie doszuka ani nawet cienia.

Witold

Błędy popełniał, Jagiełło, mój bracie
I wy przezacni, a mężni rycerze;
Ale zaradzić można każdej stracie,
gdy zabierzemy się do pracy szczerze,
Podamy ręce i złączymy siły,
Wróg dla nas strasznym wtedy nie zostanie.

Ziemowit

Siły się nasze teraz tak wzmocniły,
Że jedno dzisiaj ja mam tylko zdanie:
Zgromadzić wojsko, iść naprzeciw wroga,
Z ufnością, wiarą, pomocy u Boga
Tylko szukajmy, a najmocniej wierzę,
Że nasz wysiłek plan obfity zbierze
I pokonany wróg zegnije kolana.

Zawisza Czarny

Dobro Narodu i naszego pana
Wola nam wskaże rycerskiej drużynie
Co czynić trzeba, by w ważnej godzinie
Być pożytecznym dla chwały Narodu.

Świat zwędrowałem od samego młodu
Z myślą o Polsce, ażeby w potrzebie
Przyjść jej z pomocą, na ojczystej glebie
Nawet życie dać, by wroga pokonać,
Względem Ojczyzny powinność wykonać.

Jagiello

Na wasze chęci cieszy się me serce
I pokonani muszą być morderce
Co krwi szukają pychą zaślepieni
I żądzą władzy do cna ogłupieni.
Bóg nam jest świadkiem, że my krwi przelewu
Dziś nie żądamy, żyć pragniemy w pokoju
Lecz ułagodzić nie możemy gniewu
Zgodnym współżyciem i na placu boju
Musimy mówić z braćmi krzyżowymi.
Miecz pośrednikiem będzie między nami
I utoruje znakami krwawymi
Drogę współżycia zasłaną trupami.
Ty Boże odwróć podniesione miecze,
Spraw trwałą pokój między narodami,
Wszechmocnej Twojej polecam opiece
Polskę i Litwę i wszystkich mieszkańców,
Niech zawsze imię Twe będzie chwalone
Aż do najdalszych świata tego krańców,
A u stóp Twoich ludy pogodzone.

Witold

Kochany bracie, serce boli ciebie,
Szukasz pociechy w swym strapieniu w niebie,
Nie chcesz rozlewu krwi w morderczym boju.
Ciężkie są chwile duszy niepokoju,
Ale inaczej już być niepodobna.
Kielich goryczy już musimy do dna
Teraz wychylić.

Wojny widmo krwawe

Zbliża się ku nam, jak na łące trawę
Widać skoszona, tak zalegną ludzie
Na placu boju, po wojennym trudzie
W objęciach śmierci snu nieprzerwanego.
Przygotowani do bardzo ciężkiego
Zadania nawet i z życia ofiary
Dziś być musimy.

Litwę, Ruś, Tatary

Już zgromadziłem i tam poprowadzę
Gdzie chytry Krzyżak stanie nam na
drodze
Prowadząc szyki w żelazo zakute.

Zyndram Z Maszkowic

Tak, odciąć trzeba gangreną zatrute
Członki narodów od zdrowego ciała.

Choć serce krwawi i duszę żal ściska
Już na wspomnienie gdzieś pobojowiska
Krwia zbryzganego i zabitych ciała,
Którym mordercza broń śmierć tam zadała,
Lecz na to żadnej rady nie zostaje.
Wojnę morderczą nie my lecz wydaje
Ją nam krwiożercza ta krzyżacka buta
Żądzą łupieży, chciwością zatruta
Chce nas zdławić i zniszczyć na wieki
I raz na zawsze przybić trumny ćwieki.
Gdzie złożą zwłoki polskiego imienia
Gdy z odległości przyszłe pokolenia
Będą patrzyły na nasze dziś czyny
I sądzić ojców poprzez wieki syny
Niech nie powiedzą żeśmy zaniedbali
Matkę Ojczyznę wrogowi oddali
W srogą niewolę jak wyrodne dzieci,
Ale niech kiedyś do nich głos doleci,
Że cośmy mogli tośmy uczynili,
Wroga potęgę z wszystkich sił kruszyli,
Dla nas Ojczyzna była to rzecz święta
I nie daliśmy jej wrogom skuć w pęta.
Najtrwalszy pomnik to dobre wspomnienie,
W którym wyrasta młode pokolenie,
W nim żyje w dobie swojej działalności
I je oddaje w spadku potomności.
Dziś kres nastąpił, ostatnia godzina
I praca na nas niemiecka lawina
Musi ustąpić pod złączoną siłą
Bratnich narodów granitową bryłą.
Krew się poleje, lecz z krwi tej pozostanie
Sprawiedliwości prawe panowanie
I rozleje się na wsze strony świata.
Wrogom nastąpi godziwa zapłata,
Na którą sobie sami zasłużyli,
Kiedy okrutnie słabszych ciemieżyli.

Zawisza Czarny

Na cześć rycerską i Polaka imię
Co w całym świecie z uczciwości słynie
Przyrzekam świecie, że wolę paść trupem
Niż widzieć Polskę germańszczyzny łupem,
Braci w niewoli, a nasze świętości
Zdeptane srodze, podle, bez litości.

Ziemowit

Kto polskie serce w piersi swojej czuje
ten na rozprawę z wrogiem się gotuje.
Raz krew przelana wstrzyma łyż przez lata,
Zniknie niewoli krwią zbryzgana krata.
Królu nasz prowadź Narody złączone

Na bój zwycięski przeciw wroga w stronę,
Bo innej rady na to nie zostaje
Tylko ta, którą miecz stalowy daje
I silne ramię, pierś w pancerz zakuta
I dusza polska jadem nie zatruta.

Jan Tarnowski

Choć Krzyżak pewny siebie i urąga
Obu Narodom, ale w głąb nie sięga
Naszego serca, które się nie boi
Najbardziej groźnej nieprzyjaciół zbroi,
Lecz z nimi walczy dzielnie i wytrwale
Opromieniona bohaterstwem, w chwale
Zatryumfuje nad śmiertelnym wrogiem.
Spokojny jestem w swej duszy przed Bogiem
Gdy powiem: hydrę niemiecką na ziemię
Trzeba obalić i całe jej plemię
Oreźnym ogniem przepalić do kości,
Żeby odczuło zadane srogości
Słowiańskim ludom, w których krwi się
zbroczy.

Trzeba wyciągnąć to przed świata oczy,
Co oni schować sprytnie się zabrali.
A jeszcze celu zbrodni nie zdołali
Osiągnąć w walce pełnej nieprawości.
Na nic się przyda o sprawiedliwości
I o pokoju między narodami
Mówić jeżeli zawsze z Krzyżakami
Będą zaczepki tak chytrze robione
I jak na wzdargę Krzyżem zasłonięne.
Oni niewdzięczni Krzyżowi Rycerze,
A nieprawości przewrotni szermierze
Wnet wyzwaliby i samego Boga.

Jagiello

Wspólnym wysiłkiem pokonamy wroga
I nie zagrabi nam rodzimej ziemi
Ni jednej piędzi; wśród wojny płomieni
Walczyć wytrwale nam wszystkim należy.
Bóg błogosławi prawości rycerzy,
Miejmy w nim ufność, wojska zgromadzone
Mogą by w każdej chwili rozpuszczone,
Kiedy Krzyżacy podobnie uczynią
I miecz krwi żądny na lemieszce zamienią.
Wojna i pokój są w rękach Krzyżaków.
Może powita nas niedługo Kraków,
A w nim posłowie mistrza krzyżackiego
Niosąc gałązkę z drzewa oliwnego
Zwiastując pokój, bo jak Bóg na niebie
Ja krwi przelewu nie chcę w tej potrzebie.

Pod Grunwaldem

Słońce nad zachodniego brzegu widnokregu rzuca ostatnie promienie na ziemię przyodzianą prześliczną letnią szatą. Na wzgórku u stóp olbrzymich rozłożystych dębów Jagiełło w otoczeniu rycerstwa oglądają pectorał wielkiego mistrza. U ich stóp leży kilku poległych znakomitych Krzyżaków. Opodal stoją jeńcy.

Bartosz z Kłobucka

Ten co niewyciężonym miał się do dziś rana
Na pewno już w tej chwili tam, przed
sądem Pana
Stoi zdając rachunek ze swego żywota,
Pycha leży złamana, zwyciężyła cnota
Pokory, jak Pan mówi w świętej księdze słowa.

Przynoszą zwłoki mistrza Ulryka von Jungingen.

Jagiełło

Zaiste, nieomylna bywa Pana mowa,
Bo oto martwy leży ten co w pychy szale
Przysłać się dziś odważył dwa miecze
zuchwale
Mając się za jednego największego w świecie.
Miecze się nam przydały na ich dumne
karki,
Kpili z nas przysyłając stalowe podarki
Nie wiedzieli że zgubę gotują dla siebie.
Dzięki Ci, Boże Wielki, żeś nas w tej potrzebie
Wsparł tak hojnie Swą świętą wszechmogącą
ręką.
Z Twojej woli mąż Samson zabił ośłą szczęką
Tysiąc wrogów, tak i dziś leżą ci w martwocie
Co dumnymi słowami ubliżali cnocie.
Dzięki Ci za zwycięstwo Wszechmogący Boże!

Zawisza Czarny

Pole chwały, zwycięstwa, zachodzące zorze
Oglądają czerwone jak we krwi morze skąpane,
Tu na ziemi pokotem w strzępy potargane
Leżą mniszej potęgi butne, dumne hufy
Jako jesiennym wiewem uśmiercone muchy.

Bartosz z Kłobucka

Większa moc Boska niż nieprzyjacioły
Razem zebrani, ich trudu mozoły;
Tak zamierzali, inaczej się stało,
Wielkiego mistrza leży martwe ciało.
Cóż pozostało z ich dumnej potęgi?
Oto te trupy, a nad nimi kręgi

Zatacza mnóstwo wron i czarnych kruków
Pełne uciechy z tych dla siebie łupów.

Marcin z Wrocimowic

Tu na tym polu wiekopomnej bitwy
Z ręki Polaków, ich współbraci, Litwy
Plemię germańskie zaległo pokotem
Jak ścięte osty pod wiekowym płotem.
Nawet po śmierci rażą swym widokiem
Jak suche osty, bo gdybyś nań krokiem
Stąpił to mnóstwo miałbyś kolców w stopie.
Zdają się mówić, że po Europie
Przejdzie w pożodze po wieków upływie
Naród niemiecki jak olbrzymie mrowie,
Tak jeszcze butne ich martwe postacie.

Witold

Oto nasz tryumf mój królewski bracie,
Wielkie zwycięstwo, a dla potomności
Wymowny pomnik wiary i ufności
W moc Opatrzności i własne swe siły.

Zbigniew Oleśnicki

Tu na tym polu słowa się ziściły
Świętej pamięci królowej Jadwigi,
Przepowiedziała, że dostaną cięgi
Mnisi krzyżowi za swe przენiewierstwa,
Łzy, krew przelaną, grabieże i zdzierstwa.

Zyndram z Maszkowic

Jedności zgoda dwie siostry twórczynie,
Których działalność w kręgi świata słynie,
Bo one łączą, wzmacniają, budują,
Dla nieprzyjaciół swych zgubę gotują,
Czego dowodem jest to krwawe pole.

Zbigniew z Brzezia

Jednością, zgodą zmieniliśmy dołę
Obu Narodów, że miecz teutoński
Niestraszny dla nas, obraz wroga klęski
Niech się utrwali w prawnuków pamięci
Iż wtedy każdy naród tryumf święci,
Kiedy owiany duchem bohaterstwa
Mieczem pokona kpiny i szyderstwa,
Zniweczy zgubę przez wroga knowaną.

Zbigniew Oleśnicki

Najboleśniejszą dla narodu raną
Jest brak ofiary dla ojczystej sprawy.
Umysł co rządzi, gdy jest dzielny, prawy,
Przewidujący i w przyszłość patrzący
Kraj się rozwija i duch władający
Zdolny jest ponieść odpowiedzialności
Za los narodu wobec potomności.

Sokół

Potęźny Królu i ty dzielny Książę,
Zacni rycerze tak Polski jak Litwy
Jedna nas dzisiaj myśl wielka tu wiąże
Ona zwycięstwo wywiodła z tej bitwy,
Niemiec jest nasz wróg i nim pozostanie,
Dążył nas wchłonąć pod swe panowanie,
Lecz się przeliczył i pobity leży.
Tu na tym polu to dzieło jedności
Słowiańskiej żywe dzisiaj oglądamy:
Germańskie w śmierci pogrążone kości,
Srogiej niewoli łańcuch potargany.
Wróg nie zdobędzie słowiańskich rubieży,
Lecz my Słowianie trzymajmy się razem,
Jedność przedstawmy przed wroga żelazem
Wykutą z stali, spoistą jak skała,
A nie zdoła nas zgnieść wroga nawała
Nigdy, przenigdy, bo jak my Słowianie
Staniemy wszyscy przy ranieniu ramię
Tak wróg na myśl tę już się w duchu
strwoży

I broń morderczą w milczeniu położy,
Albo trupami zaściele plac boju
I dalej z nami żyć będzie w pokoju.

Janusz książę mazowiecki

Ten nasz tu tryumf to owoc jedności
Naszych Narodów ducha hartowności
I poświęcenia dla Matki – Ojczyzny,
Rany nie bołą ozdobą są blizny
Na polu bitwy krwawej odniesione.
Potomność będzie rany błogosławić
I krew przelaną za Ojczyznę słać
W nieśmiertelności laur ozdobione.

Mikołaj Trąba

Z owoców drzewa zawsze się poznaje,
A z czynów ludzi i ich obyczaje.
Chrystus pan wyrzekł te słowa mądrości,
I dziś ta bitwa na cały świat wieści
Prawdę ukrytą w Pańskiej przypowieści.
Tu uczyniło się sprawiedliwości
Zadość, tu na tym polu przepojonym
Szczerą krwią ludzką, obficie zroszonym
Potem w bitewnej tej mozolnej pracy.
Niemcy są, byli i będą jednacy
Chciwi, drapieżni, żądni panowania
Nad całym światem, a nie do poznania
Ich duch zaborczy z krasomówczej sztuki,
Pierzem gołębim porośnięte kruki,
Wilki przykryte owcy białym runem.

Tu roztrzaskani bitewnym piorunem
Świadectwo dali o swej przewrotności
W długie stulecia całej potworności.

Witold

Dzieło zaczęte, Zakon pokonany,
Na długie lata doszczętnie złamany.
Dziś się zaczyna era pomyślności
Naszych narodów i okres radości
Naszych serc, ale nie w ciszy uśpienia,
Bo by nas klęły przyszłe pokolenia,
Za brak rozwagi i brak roztropności.

Zyndram z Maszkowic

Przykre przekleństwo jest zamiast
wdzięczności

Ale gdy słuszne to sprawiedliwe
Są dni przyszłości, bardo nieszczęśliwe,
Lecz tych narodów co w laurów chwile
Spoczną bez troski i nie spojrzą w dale
Co się tam dzieje, ale ufne w sobie
Nie przewidują nic aże się w grobie
Życia narodów znajdą bez przyszłości.

Zbigniew Oleśnicki

My w imię Boże dla dobra polskości
Pracować winni bez chwili wytchnienia.

Jagiello

Z czystym sumieniem przyszłe pokolenia
Będą patrzyły na nas tu zebranych
Na krwawym polu, lecz krwią nie
zmazanych.

Krwi ci żądni co zalegli pole
I ci co uszli nie chcąc braci dołę
Podzielać wspólnie, uciekli od gromu
Całą swą głowę unosząc do domu.
Bóg naszym świadkiem, do ostatniej chwili
Myśmy się chętnie na pokój godzili,
Oni się śmiali z naszych szczerych chęci,
Myśleli żeśmy są strachem przejęci,
Słabi orężnie, niemocni na duchu,
Ucieczką w naszym już widzieli ruchu,
Lecz się zawiedli i to bardzo srodze.
Ten czyn dzisiejszy dowiódł, że na drodze
Naszych wysiłków stanął wróg zdradliwy
I gotował nam los srogi, straszliwy.
Lecz niezbadane są wyroki Boże!
Ci co przelali już krwi pełne morze
Mniemali, że tak silni są na świecie,
Iż ich już żadna potęga nie zgniecie.
Naszym orężem Pan dał upomnienie
Dumnym pyszałkom ślepym na rozumie,

Że we krwi własnej potonęli sami.
Opatrzność zawsze ponad narodami
Potęgą swoją roztacza w wszechświecie
Wielkie mocarstwa jak robactwo gniece
I pyszne głowy do ziemi poniża.
Złączone kraje spod Twojego Krzyża
Chryste chcą wzniecić żar świętej miłości
Na świata krańce i sprawiedliwości
Bronić odważnie i mężnie i śmiało
Jako na prawych wyznawców przystało
Twej Świętej Wiary Wszechmogący Boże.
Dziś od tej chwili kiedy nowe zorze
Opromieniły połączone kraje
Niech sobie jasno każdy wróg nasz zdaje
Sprawę, że kiedy na nas zbrojnie napadnie
To taki los mu w udziale przypadnie
Jak temu, który u stóp naszych leży
Co śmiał się wkradać do naszych rubieży.

Epilog

Już długie wieki utonęły w morzu
Co się przeszłością zowie w ludzkiej mowie,
A dotąd echa Grunwaldu w przestworzu
Brzmia wieczne żywe i na ich osnowie
Potomność wije z wspomnień laurowe
Wieńce zasługi na zwycięzców głowę.
Czynie grunwaldzki, ty chlubo Narodu!
W ciebiem się wpatrzył od samego młodu
Jako w to słońce co na firmamencie
Jasnym promieniem rozprasza zawzięcie
Koszmarne mroki co panują w nocy,
Tak z ciebie płynął wśród wroga przemocy
Ożywczy strumień co dodawał siły,
Że nas miecz i złość wroga nie skruszyły.
Duch co wiódł hufce na Grunwaldu pola
Rozumiał czym jest Narodu niewola
Od niej go ustrzegł i dla potomności
Wskazał jak bronić należy wolności.
Wolność najdroższa dla ludzkiego ducha,
Swojego jarzma niewoli łańcucha
On znieść nie może, bo Stwórca wlał w niego
To co go czyni zawsze tęskniącego
Do błogich krain wiecznej szczęśliwości,
Zaklętych w małej cząsteczce wolności
Polsko, szermierko narodów wolności
Na tobie srogi ciemieżca swe złości
Zawsze zostawiał przez całe stulecia
W życiu twych synów znajdzie zamiast kwiecica

Ciernie okrutne co srodze raniły
A ran tych długie wieki nie zgoiły
I dotąd bolą jak niegdyś bolały.
Wroga przemienić wieki nie zdołały
Chciwość i grabież w krwi swej przekazuje
Ojciec na syna i ona sprawuje,
Że krew się leje ościennych narodów.
Na kościach swoich wybitych sąsiadów
Germańska chytrość gmach potęgi wznosi
W nim każda cegła krwią najszczęśliwą rosi.
Ojczyzno Polsko i Słowiański świecie,
Kiedy oparcie w jedności znajdziecie
Wróg wam odwieczny strasznym nie zostanie,
Bo wtedy silne pokona go ramię.
Grunwald przykładem przez wieki przyświeca
I zapał w sercach zbolałych podnieca,
Umacnia wiarę, wzywa do jedności
I do obrony najdroższej wolności.
I cóż dziwnego, że wróg miliony
Wojska rzuca na wsze świata strony:
Czy tego dawniej tak samo nie czynił
I swą potęgę w ruinę zamienił?
W górę swe serca i patrzcie na dzieje,
Jakie są zmienne powodzeń koleje:
Dziś wróg zwycięża i tryumf ogłasza,
A jutro łaski naszej się doprasza,
Bo złamał szyję swojego rumaka,
Gdy w niewolnika zamienić Polaka
Pragnął zawzięcie i na ustach z pianą
Zobaczył swoją potęgę starganą.
O ziemio polska! ma ziemio rodzinna,
Do ciebie miłość w mym sercu dziecinna
Goreje jako do mej Matki serca,
Którą uśmiercić zuchwały morderca
Chciałby zuchwale.

O, ty męczennico
Dla mego serca najdroższa skarbnico,
Ziemio rodzinna, ziemio ukochana
Tyś za Ojczyznę mi przez Boga dana.
Jak boleść matki serce syna czuje
Radością matki syn się też raduje
Tak ja, Ojczyzno, w dzieje tve wpatrzony
Jestem na duchu mocno pokrzepiony,
Bo widzę dzieje chwały bohaterstwa,
dzieje polskiego wysiłku, męczeństwa.
Grunwaldu pole to nadzieja nasza
Co smutne myśli swym blaskiem rozprasza,
Że wróg niestraszny, choć w swym pychy szale
Jak ogłupiony rzuca się zuchwale

I zgubę znajduje w tym szaleńczym wirze.
W głębinach serca swego wierzę szczerze,
Że wkrótce nowa nadejdzie epoka
I będzie Polska silna jak opoka
Z bratnimi ludy całość połączona.
I niczym będzie wtedy wroga strona
Co nas zatracić chciała w zapomnienie
Rzucić i swoje tutaj pokolenie
Osadzić, swoją potęgę budować,
Nas pokonanych gnębić i mordować.
Już pieśń przestworzy to głosi nad ziemią,
Że wkrótce łączy się w radosne zamienia
Uśmiechy, kiedy Orzeł srebrnopióry
Na tle męczeńskiej widoczny purpury
Wolny od więzów wzniesie się w błękity
I imię polskie wywiedzie na szczyty
Prawieków sławy, bo krew ma to w sobie,
Ta krew męczeńska, że nie ginie w grobie,
Lecz owoc daje stokrotny na ziemi
I męczenników chwałą opromieni.